

Ogólnokrajowa rewolta w Chile przeciwko OFE

14 listopada 2016

W Chile dziesiątki tysięcy obywateli domagało się zniesienia systemu emerytalnego, który narzucił w 1981 r. dyktator gen. August Pinochet za namową swoich liberalnych doradców zwanych „Chicago Boys”. Systemu znanego i u nas pod nazwą Otwartych Funduszy Emerytalnych. W kilku miastach doszło zamieszek i starć z policją.

W lipcu i sierpniu demonstracje były jeszcze liczniejsze. W 50 miastach na ulice wyszło wtedy milion Chilijczyków, a w samej stolicy prawie 600 tysięcy.

„Fundusze to głodowe emerytury”, „Chcemy godnej emerytury, a nie okruchów”, „Fundusze muszą umrzeć, żeby emeryci mogli żyć” – pisali na transparentach demonstranci.

Prezydent Michelle Bachelet potępiła podpalenia i dewastacje, ale zapewniła, że pracuje nad reformą systemu. Chilijski ruch „Nie dla Funduszy” nabrał zasięgu ogólnokrajowego i domaga się nie zmian obecnego systemu, ale jego zniesienia i zastąpienia nowym, w którym emerytury będzie gwarantować państwo.

System emerytalny był jednym z okrętów flagowych liberalizmu chilijskiego, chwalonym i naśladowanym w wielu krajach. Jednak po latach rzeczywistość przeczy założeniom i obietnicom oraz pokazuje, że fundusze zyski przynoszą tylko zarządcom, a emerytów skazują na marne grosze.

Wbrew obietnicom gen. Pinocheta, że większość Chilijczyków na emeryturze będzie dostawać ok. 70 proc. swoich zarobków, dzisiaj wypłacane świadczenia stanowią od 30 do 50 proc. System wymaga, by każdy pracownik wpłacał miesięcznie 10 proc. pensji na fundusz, który zarządza oszczędnościami inwestując je na rynku. Sześć funduszy operuje gigantyczną kwotą ponad

171 mld dolarów, oszczędnościami 10 mln Chilijczyków. Gdy przychodzi do wypłacania emerytur, to ich przeciętna wysokość jest grubo poniżej płacy minimalnej. Przeciętnie Chilijczyk dostaje dziś ok. 300 dolarów emerytury, podczas gdy płaca minimalna wynosi 390 dol. Średnia zaciemnia obraz, bo 90 proc. emerytów dostaje tylko 230 dol.

Emerytury miały zależeć od dochodów funduszy podlegających koniunkturze gospodarczej. Wahają się jednak emerytury, a zyski wypracowane przez fundusze mają się świetnie. W 2015 r. ich łączny zysk wzrósł o ponad 71 proc. Przez ostatnie lata fundusze zarabiały średnio po 17 proc. rocznie. Nie ma to żadnego wpływu na wysokość wypłacanych emerytur.

Socjalistyczny rząd najpierw obiecał zwiększyć o 5 proc. kwotę składki wpłacanej przez pracodawców. Potem obiecał utworzenie państwowego funduszu emerytalnego, który konkurowałby z sześcioma prywatnymi. Teraz zapowiada wielki narodowy pakt emerytalny. A finansisci jak liczyli, tak liczą miliardowe zyski.

Autorstwo: TJ

Źródło: Strajk.eu